

NR 9
(1692)
2004

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● WRZESIEŃ ● CENA 2 ZŁ



W dniu 13 czerwca 2004 r. Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp prof. Wiktor Wysoczański udzielił Sakramentu Bierzmowania młodzieży z parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Majdanie Leśniowskim. Na zdj. uroczysta Msza św. koncelebracyjna.

O uroczystości w Majdanie Leśniowskim piszemy na str. 8-9.

Podwyższenie Krzyża Świętego

W dniu 14 września obchodzimy Święto Podwyższenia Krzyża Świętego — na pamiątkę wystawionych w 335 roku w bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie relikwii Krzyża Świętego. Od V wieku obchodzone jest to święto w Kościele wschodnim, a od VII wieku święto to przeniesiono także do liturgii rzymskiej.

Krzyż jest dla nas znakiem odkupieńczej ofiary Chrystusa; jest szczególnym znakiem wydarzeń Pasyjnych. To na krzyżu Jezus Chrystus „uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8), aby nas uwolnić z mocy śmierci. Jezus Chrystus umarł „za nasze grzechy” (1 Kor 15, 3) i w ten sposób pojednał nas z Bogiem: „zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna” (Rz 5, 10). Teraz możemy oczekiwać „spełnienia obietnic” (Hbr 9, 15). Śmierć utraciła swoją moc: Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? A żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon, ale Bogu niech będą dzięki, który daje nam zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1 Kor 15, 55-57). Dlatego ten, kto wierzy, przeszedł już ze śmierci do życia. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5, 24).

Na krzyżu Chrystus powiedział słowa, które są dla nas niewyczerpanym źródłem refleksji teologicznej na temat cierpienia, śmierci i odkupienia: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34), „Zaprawdę, powiadam ci: dziś ze mną będziesz w raju” (Łk 23, 43), „Niewiasto, oto syn Twój (...), oto Matka twoja” (J 19, 26-27), „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (M 27, 46), „Pragnę” (J 19, 28), „Wykonało się!” (J 19, 30), „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46).

Na przestrzeni wieków wykształciły się liczne warianty tej sceny — od wielopostaciowych (np. z wyobrażeniami Marii, św. Jana, św. Marii Magdaleny, ukrzyżowanych Łotrów oraz tłumu), przez trójpostaciowe sceny z Marią i św. Janem, przedstawienia samotnego Chrystusa na krzyżu, a także realizacje z postaciami alegorycznymi oraz postaciami z Nowego i Starego Testamentu. Najstarsze znane i pew-

ne wyobrażenia pochodzą najpóźniej z V wieku, ukazują one Chrystusa triumfującego, pozbawionego znamion cielesnej męki, z szeroko rozpostartymi ramionami i wyprostowanymi nogami, w przepasce biodrowej.

Jak czytamy w Nowym Testamencie, Bóg Wszechmogący, „gdy nastąpiła pełność czasu, zesłał Syna swego (...), żebyśmy dostąpili przybrania za synów” (Gal 4, 4-5). Jezus Chrystus „dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Jezus Chrystus, Syn Boża żywego, przybył, aby wybawić lud swój od grzechów. „On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 21). Ta tajemnica śmierci i zbawienia trwa i jest przekazywana w Kościele, który ustanowił — jako swoje Ciało — nasz Pan, Jezus Chrystus. On jest Głową tego Ciała i Jemu przede wszystkim wierni powinni składać cześć. „Bo jeden jest Bóg; jeden i pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który wydał samego siebie za okup za wszystkich” (1 Tm 2, 5-6). Natomiast w Liście do Efezjan św. Paweł napisał, że w Chrystusie „mamy odkupienie przez Jego krew — odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski” (Ef 1, 7). Chrystus chce wszystkich „pojednać z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż” (Ef 2, 16). Dzięki temu pojednanie sprowadza się do tego, „aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie” (Ef 1, 10). Bóg wszystko poddał pod stopy Chrystusa, „a Jego samego ustanowił nade wszystko Głową Kościoła, który jest Jego Ciałem” (Ef 1, 22).

Chrystologię Nowego Testamentu można nazwać chrystologią „wywyższenia”. W dniu Pięćdziesiątnicy Piotr mówił: *Jezusa z Nazaretu, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami (...), przybliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg Go wskrzesił (...). Wyniesiony na prawicę Boga, otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go (Dz 2, 22-24.33)*. Podobnie Piotr nauczał w domu Korneliusza: *Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą (...). Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się (...) nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków (...). Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych (...). Kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje*

odpuszczenie grzechów (Dz 10, 38-43).

Św. Paweł szczególnie mocno podkreślał fakt, że ukrzyżowany Jezus Chrystus zmartwychwstał. Nawiązując do tego, bp Urs Küry pisze: „W Nim, zmartwychwstałym i wywyższonym, ukrzyżowanym, to co w ludzkiej egzystencji jest bez nadziejnie rozdarte, nasze rzeczywiste i nasze prawdziwe człowieczeństwo, doprowadzone jest do zwycięskiego wyrównania, do jedności. I właśnie w tym, że On tę jedność, jako posłuszny Syn Boży, który w naszym zastępstwie jest rzeczywistym i prawdziwym człowiekiem, znów przywrócił, jest On naszym Pośrednikiem i Zbawicielem. Jest On więc naszym Zbawicielem nie tylko przez to, że jako Syn Boży, za pośrednictwem przyjątego przez siebie człowieczeństwa działa na nas, lecz także przez to, że jako doskonały człowiek, w którym stapiają się w jedność rzeczywisty i prawdziwy człowiek, staje z nimi w jednym rządzie: nie tylko jako nasz Brat, lecz także jako po prostu człowiek, jako nowy człowiek, w którym w niepowtarzalny sposób wydarzyło się to, co się wszystkim musiało przydarzyć, gdy stają się ludźmi, gdy z rzeczywistych ludzi mają się stać prawdziwymi ludźmi. Jako ten nowy człowiek jest On głową nowego pokolenia ludzi, jako przeciwieństwo pierwszego Adama — „przy- szłym Adamem” (Rz 5, 14). „Pierwotnym między wielu braćmi”, „podobieństwem Boga, „na którego podobieństwo wszyscy mają być ukształtowani” (Rz 8, 29), „głowa ciała”, Kościoła, jak jest głową nowego stworzenia. W tej pozycji wyższości, którą zajmuje Syn jako doskonały człowiek, dokonuje swego dzieła zbawienia w bezpośredniości, w której znajduje się jako człowiek do człowieka, gdy jako głowa tych wszystkich, którzy wybrani są do tego, poprzez przebaczenie grzechów i nadawanie życia (według Pawła — poprzez usprawiedliwienie i uświęcenie) stwarza z nich nowych ludzi i wciela ich do nowego pokolenia ludzi, którego jest głową”.

Takie odczytywanie chrystologii odnajdujemy w katechezie głoszonej przez apostołów: *Męża, które posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami (...), który z woli, postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci* (Dz 2, 22n).

Od trzynastu wieków bardzo uroczyście obchodzony jest w Kościele zachodnim ósmy dzień września. W tym dniu przypada bowiem jedno z najstarszych świąt maryjnych.

Dzień Narodzin Matki Zbawiciela

Warto przypomnieć, że święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny pojawiło się na Wschodzie już znacznie wcześniej, bo na początku chrześcijaństwa.

Opinia o mieście zwanym Nazaret, jako miejscu narodzenia Bogarodzicy, rozpowszechniona była w średniowieczu w okresie wypraw krzyżowych. Imiona rodziców Najświętszej Maryi Panny znamy jedynie z tradycji Kościoła wschodniego, bowiem Ewangelie kanoniczne ani słowem nie wspominają o narodzeniu Maryi, ani nie wymieniają imion Jej rodziców, czyli Joachima i Anny. Dzięki pismom apokryficznym, takim jak: „Ewangelia o narodzeniu Maryi” oraz „Ewangelia Pseudo-Mateusza” (autorstwo tych pism przypisywano św. Hieronimowi) dowiedzieliśmy się o rodowodzie Najświętszej Maryi Panny.

Na wstępie pierwszego z wymienionych tu apokryfów czytamy: „Święta i chwalebna zawsze dziewica Maryja pochodziła z królewskiego rodu Dawida. Urodziła się w miasteczku Nazaret. Ojciec Jej miał na imię Joachim, matka zaś Anna. Rodzina ojca wywodziła się z Galilei, z miasta Nazaret, rodowód zaś matki z Betlejem” (Ewang. O narodzeniu Maryi 1, 1). Życie rodziców Maryi było, jak czytamy w pierwszym apokryfie, „proste i prawe przed Panem, a pobożne i nienaganne przed ludźmi. Albowiem całą majątność swoją dzielili na trzy części: jedną przeznaczali dla świątyni i służby świątynnej, drugą dla przechodniów i biednych, trzecią zaś zachowywali dla siebie i swojej rodziny”.

Joachim i Anna żyli w przykładowym małżeństwie około dwudziestu lat. Nie mieli jednak potomka. Ślubowali, że jeśli Bóg da im potomka, to przeznaczą go na służbę Panu. Każdego więc roku udawali się w czasie świąt do świątyni Pańskiej, by wypełnić obowiązek wynikający z prawa Mojżeszowego. Pewnego dnia, gdy Joachim był sam, stanął przed nim w wiel-

kim blasku anioł Pański. Joachim usłyszał: „Nie bój się, niech nie trwoży cię mój widok. Jestem bowiem aniołem Pana, postanym przez Niego do ciebie, aby ci zwiastować, że twoja prośba została wysłuchana i że wieść o twoich jałmużnach dotarła przed oblicze Boga. Bóg dojrzał twoje zawstyżenie i usłyszał o zniewadze z powodu niepłodności, o którą cię niesłusznie obwiniono. Albowiem Bóg jest mścicielem grzechu, zamyka On czyjeś łono, czyni tak, aby ponownie cudowniej jeszcze je otworzyć i aby poznano, że to co się rodzi, nie pochodzi z pożądliwości, lecz z daru Bożego. Również Anna, żona twoja, porodzi ci córkę i nazwiesz Ją imieniem Maryja. Będzie Ona, jak ślubowaliście, od młodości poświęcona Panu i już w łonie matki zostanie napełniona Duchem Świętym. Nie będzie jeść ani pić nic nieczystego, ani nie będzie przebywać wśród ludu, lecz w świątyni Pańskiej... A po upływie pewnego czasu, jak cudownie sama urodzi się z niepłodnej, jako dziewica porodzi Najwyższemu Syna, który nazwany będzie Zbawicielem wszystkich narodów (Tamże 3, 3). Taka sama wiadomość przekazana została również Annie.

Bezpośrednio potem, „zgodnie z poleceniem anioła oboje (Anna i Joachim) wyruszyli z miejsc, w których przebywali, udając się do Jerozolimy. A kiedy przyszedli na wyznaczone miejsce, tam spotkali się ze sobą. Wtedy uradowni swoim widokiem i uszczęśliwieni obietnicą posiadania potomstwa oddali należną cześć Panu (por. Łk 1, 52), jako Pocieszycielowi pokornych” (Tamże 5, 1).

Pełni wiary, radości i nadziei wrócili do domu, gdzie oczekiwali spełnienia się obietnicy Pańskiej. Tak też się stało. Anna, żona Joachima, poczęła i porodziła córkę, którą zgodnie z poleceniem anielskim — oboje z mężem — nazwali imieniem Maryja. Bo dla Boga nic nie jest niemożliwe.

Do Najświętszej Maryi Panny zanosimy swe prośby i błagania. Tak było zawsze. Tak było od wieków.

Postępujemy dziś modlitwy — wiersza Tadeusza Staicha (ur. 1913)

ZDROWAŚ, MARYJO



Najświętsza Maryja Panna —
mal. — Jan Gossaert (1478-1536),
Middlenburg

*Zdrowaś Maryjo łaski Krynico
Żywico wyschłych dusz —
Na Tobie płaszcz gwiazd Bożych świecą
Pod Tobą pachną wichrzyce mórz —
Aniele Stróżu Polskich Podziemi
Patronko naszej krwi
Racz nam tułaczy los odmienić
Na pokój wszystkich dni —
Święta Maryjo Matko Jezusa
Panienko z polskich chat
Cudna Pasterko lniana i bosa
Wodząca ludzki świat —
Upuść błękity szczęścia na ziemię
Uśmiech promienny daj —
Rozdaj, o, rozdaj cudowną siebie
Na nasz Walczący Kraj...
Niech nam się według łask Twoich stanie
Królowo Polskiej Korony. Amen*

(Z Antologii poezji polskiej 1939-1943)

Z wizytą w Bukowie Morskim

Na zaproszenie ks. Dominika Gzielo, proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, i Rady Parafialnej w Bukowie Morskim oraz za akceptacją Administratora Diecezji Wrocławskiej ks. Infulata Stanisława Bosego, w dniu 25 czerwca br. udałem się w podróż do Bukowa Morskiego, oddalonego od Częstochowy o 520 km. W podróż towarzyszył mi nasz parafianin — mgr inż. M. Kołodziejczyk. Po ośmiogodzinnej podróży przez piękne miasta, miasteczka i wioski położone wśród lasów i jezior dotarliśmy do celu — Bukowa Morskiego. Z daleka zobaczyliśmy wieżę gotyckiego kościoła. Jest to nasz polskokatolicki Przybytek, wybudowany w wiekach średnich przez Zakon Cystersów (bardzo zasłużony dla polskiej kultury i cywilizacji). Nieopodal kościoła, wśród soczystej zieleni, znajduje się obszerna, z czerwonej cegły plebania. Stary to, lecz bardzo zadbany obiekt, wymagający jednak wiele wysiłku w utrzymaniu, zwłaszcza w okresie zimowym.



Powitanie chlebem i solą przez Radę Parafialną

Na progu plebanii przywitał nas serdecznie gospodarz, ks. Dominik Gzielo z małżonką. Znaleźliśmy się w Naszym Domu — w dosłownym tego słowa znaczeniu. Trudno słowami oddać atmosferę, jaka nam towarzyszyła w czasie 3-dniowego pobytu. Była to atmosfera chrześ-

cijańskiej miłości. Karmiono nas wspaniałościami, przygotowywanymi przez panią domu. Niezapomniani pozostanie smak i zapach ryb, specjalność tamtych okolic. Bukowo Morskie leży nad dużym jeziorem, a do Bałtyku w Dąbkach jest zaledwie 2 km. Ale nie przyje-

Wspólne pamiątkowe zdjęcie z młodzieżą, która przystąpiła do Sakramentu Bierzmowania



chaliśmy na wczasy, lecz aby chwalić Pana w Jego świętym, polskokatolickim kościele.

Niedziela 27 czerwca przywitała nas słoneczną pogodą po kilku deszczowych dniach. O godz. 11 rozpoczęła się uroczysta Mszy św., w czasie której udzieliłem Sakramentu Bierzmowania 22 osobom. Najpierw była procesja z plebanii do kościoła, a później tradycyjne powitanie w progu świątyni przez Radę Parafialną chlebem i solą. W świątyni — oficjalne powitanie przez ks. proboszcza Dominika. Pięknymi wierszami i kwiatami witały dzieci i młodzież. Non nobis Domine, Non nobis sed Nomini tuo da gloriam.

Rozpoczęła się Eucharystia, centralny punkt uroczystości. Lud Boży wypełnił świątynię całkowicie. Chór parafialny — przygotowany przez ks. proboszcza — śpiewał piękne nowoczesne pieśni liturgiczne. Na uroczystość przybyli zaproszeni goście z Rokitna Szlacheckiego — Trio muzyków pod kierownictwem Grzegorza.

Czytania liturgiczne pięknie przygotowała młodzież parafialna.

Po Ewangelii — Bierzmowanie. W swoim krótkim przemówieniu zwróciłem uwagę na istotę Sakramentu oraz zachęciłem młodzież do dawania świadectwa swoim życiem o przynależności do Chrystusa w Jego świętym Polskokatolickim Kościele. Sakrament pasuje was na rycerzy i rycerki Chrystusa — podkreśliłem. Zwróciłem uwagę, że wszystkie imiona bierzmowanych miały swoje źródło w Piśmie Świętym: Piotr, Paweł, Szczepan, Łukasz, Weronika, Maria itp.

Komunii Świętej udzielił się z ks. Proboszczem pod dwoma postaciami. Nie była to forma intynkcji, ale spożywanie z kielicha. Epilog. Przed błogosławieństwem homilia. Przekazałem pozdrowienia od Zwierzchnika Kościoła J.E. Ks. Bp. prof. Wiktora Wysoczańskiego, oraz od Administratora Diecezji Wrocławskiej Ks. Inf. Stanisława Bosego. Pro-

siłem też o modlitwę w intencji byłego ordynariusza bpa Więstawa.

Tematem homilii była Maryja i Jej rola w Kościele. Jako przykład podałem naszą parafię w Częstochowie. Poleciłem Lud Królowej Apostołów i udzieliłem błogosławieństwa. Uroczystość zakończyło podziękowanie, które złożył ks. Proboszcz oraz Rada Parafialna, dzieci i młodzież. Piękne kwiaty — jako ofiara błagalna — pozostały na ołtarzu Maryi. Procesjonalnie wróciliśmy na plebanię.

We wspólnym obiedzie uczestniczyło grono oddanych parafian oraz wójt reprezentujący władzę lokalną. Okazało się, że w tym dniu ks. proboszcz Dominik obchodził swoje urodziny (pochodzi z okolic Częstochowy). Życzyłem Mu Bożego błogosławieństwa, opieki Czarnej Madonny i sukcesów w pracy duszpasterskiej. Jest to naprawdę wspólny duszpasterz. Szczęść Mu Boże.

Bp senior Jerzy Szotmiller

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 11 czerwca br. zasnął w Panu

Ś.†P.

Józef ŁUSZCZ



Urodził się 13 marca 1913 r. w Zawierciu. Od wielu lat był związany z parafią polskokatolicką N.M.P. Królowej Apostołów w Częstochowie.

Przez kilka kadencji był gorliwym prezesem Rady Parafialnej. Wiele godzin spędził przy budowie kościoła. Dopóki zdrowie pozwalało, uczestniczył wraz z małżonką w Niedzielnej Eucharystii, posilając się Chlebem Żywota.

W czasie długiej i ciężkiej choroby często wzmacniał swoją wiarę Komunią św.

Pogrzeb zgromadził liczną rodzinę i parafian. Świątynia była wypełniona. Mszę św. sprawował bp senior Jerzy Szotmiller, a ceremonię pogrzebową prowadził przy trumnie i na cmentarzu ks. prob. Witold Iwanowski.

Ś.P. Józef Łuszcz pozostawił w głębokim smutku żonę Józefę, córkę Anę i dwóch synów Zygmunta i Jacka oraz liczne grono wnuków i prawnuków.

Niech odpoczywa w pokoju

Nowy administrator Diecezji Wrocławskiej Kościoła Polskokatolickiego w RP

Gospodarstwo na zachodzie

Rozmowa z ks. infułatem Stanisławem Bosym — proboszczem parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie

— Kościół Polskokatolicki jest młody, istnieje sto lat. Uważa się za Kościół starokatolicki.

— Nasz Kościół powstał w USA w 1904 r., aby skuteczniej bronić narodowych interesów polskiego wychodźstwa. Jego twórcą był syn ziemi chrzanowskiej, ks. bp Franciszek Hodur, kapłan rzymskokatolicki. Kościół został przeszczepiony do Polski po I wojnie światowej. Musiał być gdzieś zakotwiczony, chodziło o sukcesję apostołską, więc przyłączył się do starokatolików, którzy powstałi po I Soborze Watykańskim w 1870 r., nie godząc się na soborowe dogmaty o nieomyślności papieża w sprawach wiary i jurysdykcji biskupa Rzymu.

Był wtedy w Europie duży ruch oporu przeciw tym dogmatom, nie mającym biblijnego uzasadnienia, co doprowadziło do powstania niezależnych od Rzymu narodowych Kościołów katolickich w Niemczech, Szwajcarii, Holandii, w Czechach i Austrii. Wszystkie one zwróciły się do starokatolickiego biskupstwa Utrechtu w Holandii, sięgającego czasów św. Willibrorda, apostoła Fryzji w VII w., i utworzyły Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej. Tam otrzymał sakrę bp Hodur, a po latach — nasz obecny zwierzchnik, bp Wiktor Wysoczański.

— Czy także dziś Kościół Polskokatolicki jest powiązany z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w USA i Kanadzie?

— To jest nasz Kościół siostrzany. W Polsce zmuszono nas w latach stalinowskich do zmiany nazwy i zerwania więzi z Kościołem w USA. Potem je odbudowaliśmy.

— Kościół Polskokatolicki uznaje Kościół Rzymskokatolicki za macierzysty. Jak to rozumieć?

— W tym sensie, że wyszliśmy z Kościoła katolickiego zachodniego, zachowując wszystkie normy katolickie. Odrzucamy jednak dogmaty papieskie, zrezygnowaliśmy z obowiązkowego celibatu duchownych, wprowadziliśmy nowy ryt spowiedzi ogólnej i już sto



Świątynia polskokatolicka pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie

lat temu język polski do liturgii, a także, znacznie wcześniej niż Kościół Rzymskokatolicki, ołtarz, przy którym kapłan stoi twarzą do wiernych. Przetłumaczyliśmy na język polski wszystkie księgi liturgiczne Kościoła zachodniego, zachowujemy ten sam kalendarz liturgiczny i takie same szaty zewnętrzne, sprawujemy prawie te same liturgie Mszy św., nie wymieniając zwierzchnictwa papieskiego, tylko biskupów Unii Utrechckiej. Nie odmawiamy chrztu dziecku, jeśli jego rodzice nie mają

uregulowanych swoich spraw sakramentalnych, bo uważamy, że dziecko ma swoje życie, musi być włączone do Kościoła i nie wolno go karać za winy rodziców. Nie odmawiamy też ostatniej posługi także wtedy, jeśli zmarły nie był naszym wyznawcą. Pogrzeb nie jest sakramentem, lecz posługą i modlitwą za zmarłego, ale z żywymi, dlatego więc je odmawiać?

— Wzajemne uznawanie sakramentów łączy Kościół Polskokatolicki, jak i wszystkie Kościoły Unii Utrechckiej, z anglikanami i mariawitami. Jak te sprawy wyglądają jeśli idzie o Kościół Rzymskokatolicki?

— Wszystkie Kościoły Polskiej Rady Ekumenicznej podpisały z Kościołem Rzymskokatolickim dokument o wspólnym uznaniu sakramentu chrztu. Nie podpisali go tylko baptyści i adwentyści, którzy chrzczą osoby dorosłe. Teraz prowadzimy trudny dialog odnośnie do małżeństwa. Są już pierwsze osiągnięcia.

— Jak wygląda dialog ekumeniczny między Kościołem Polskokatolickim a Rzymskokatolickim?

— Ożywił się, kiedy zwierzchnictwo naszego Kościoła objął ks. bp prof. Wiktor Wysoczański. Bardzo ważna była wymiana listów z kard. Józefem Glempem oraz dwukrotne spotkanie bp. Wiktora Wysoczańskiego z papieżem Janem Pawłem II, jak również spotkanie ekumeniczne w Hali Ludowej we Wrocławiu. W dniu 26 maja 2000 r. we Wrocławiu odbyło się ekumeniczne nabożeństwo zorganizowane przez Kościół Rzymskokatolicki i Polskokatolicki w garnizonowym kościele św. Elżbiety z udziałem biskupów Unii Utrechckiej oraz przedstawicieli Episkopatu Polskokatolickiego z kardynałem Józefem Gulbinowiczem metropolitą wrocławskim, arcybp. A. Nossolem i bp. Jackiem Jezierskim. Przesłanie do zgromadzonych w świątyni skierował nuncjusz apostolski. Z gestem pojednania i przeproszenia do katolików rzymskich wystąpił bp prof. Wik-

tor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, co zostało przyjęte bardzo pozytywnie. Od 1997 r. odbyło się 17 spotkań Zespołów dialogu ekumenicznego pomiędzy Kościołami Rzymskokatolickim i Polskokatolickim, którym przewodniczą bp Wiktor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego i bp Jacek Jezierski — wikariusz generalny metropolii warmińskiej Kościoła Rzymskokatolickiego. Odbyły się już trzy sympozja naukowe na Wydziale Teologii Uniwersytetu Mazursko-Warmińskiego w Olsztynie. Referaty wygłaszali pracownicy naukowi — duchowni i świeccy — z różnych uczelni w Polsce oraz z zagranicy. Referaty wygłaszali m.in. duchowni rzymskokatolicki, prawosławni i ewangelicy. Wydawnictwo Archidiecezji Warmińskiej opublikowało je drukiem.

— **Przewodniczy Ksiądz Infułat regionalnemu oddziałowi Polskiej Rady Ekumenicznej w Szczecinie. Ile jest tu Kościołów należących do niej, jak przebiega dialog ekumeniczny? Na niedawnym ingresie Księdza infułata nie było przedstawicieli kurii metropolitarnej szczecińsko-kamieńskiej.**

— Są u nas trzy Kościoły ekumeniczne: Ewangelicko-Augsburski, Prawosławny i Polskokatolicki. Bardzo dobrze współpracujemy z Kościołem Zielonoświątkowym i Kościołem Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Po ogłoszeniu mojej nominacji ks. abp metropolita

Zygmunt Kamiński skierował do mnie życzenia. Liczyłem, że na ingres kogoś wydeleguje. Nie wydelegował. Nie mnie to oszczędzać. W naszym regionie dialog z Kościołem Rzymskokatolickim ogranicza się w zasadzie do corocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, który nieraz oceniamy bardzo krytycznie. Może się mylimy, ale mamy wrażenie, że jesteśmy potrzebni tylko po to, żeby można było odnotować, że tydzień się odbył.

Od kilku lat zabiegamy w Szczecinie o to, aby kaznodzieje Kościołów ekumenicznych i Kościoła Rzymskokatolickiego mogli nawzajem głosić kazania w swoich świątyniach. Ta idea przebić się nie może, choć w innych regionach, jak śląski, wrocławski czy warszawski jest to praktyka stała. W innych miastach organizowane są też ekumeniczne Drogi Krzyżowe w Wielkim Poście, które pokazują, że dźwiganie krzyża przez Chrystusa jest bliskie każdemu Kościołowi. W Szczecinie jeszcze to nie zaistniało, ale mam nadzieję, że się uda. Jest jednak miejsce, które muszę specjalnie wymienić: to klasztor Sióstr Karmelitanek Bosych na Gołębiniu, gdzie wszyscy możemy głosić kazania. Szkoda, że ta enklawa autentycznego ekumenicznego ducha jest tak na uboczu.

— **Jaka jest sytuacja finansowa Kościoła Polskokatolickiego?**

— Zła. Kiedyś mieliśmy zakłady usługowo-przemysłowe, które kil-

ka procent dochodu zwolnione z podatku odprowadzały na potrzeby naszego Kościoła i innych Kościołów w Polskiej Radzie Ekumenicznej, na pomoc seminariom duchownych Kościołów Prawosławnego i Mariawickiego, na Polską Radę Ekumeniczną, szpitale państwowe (m.in. Centrum Zdrowia Dziecka) i inne Kościoły chrześcijańskie. Dziś, kiedy utrzymujemy się z ofiar wiernych, podobnie jak inne Kościoły raczej sami potrzebujemy wsparcia. Jest to skutek strasznej pauperyzacji większej części społeczeństwa, braku pracy, biedy i dzikiego kapitalizmu. Pomagamy jednak potrzebującym, a niedawno, razem z innymi Kościołami, wspomagaliśmy zbiórkę pieniędzy na zakup tomografu komputerowego. Pomagamy również w sytuacjach losowych, np. powodzianom.

— **Po nominacji na administratora diecezji wrocławskiej mógł Ksiądz wyjechać ze Szczecina.**

— Rada Synodalna przychylnie ustosunkowała się do mojej prośby, bym urzędował w Szczecinie. Zostaję, nadal jestem proboszczem parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, choć mam teraz pod opieką 26 parafii w diecezji wrocławskiej na zachodzie Polski — od Szczecina i Stargardu Szczecińskiego po Wrocław, Wałbrzych i Jelenią Górę. Duże gospodarstwo.

(Rozmowę przeprowadził: Bogdan Twardochleb, *Kurier Szczeciński*, 21 lipca br.)

KOMUNIKAT

Komisja do Spraw Mediów Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie przydzieliła na rok 2005 następujący terminarz nagrań radiowych dla Kościoła Polskokatolickiego:

Nabożeństwa w Radiu BIS

1 stycznia (Nowy Rok), 3 maja, 15 sierpnia, 16 października i 26 grudnia (II dzień świąt Boż. Nar.).

Audycje 10-minutowe w Radiu BIS

9 stycznia, 6 marca, 8 maja, 10 lipca,

14 sierpnia, 2 października i 11 grudnia.

Audycje 5-minutowe („Pięć minut nad Biblią”) — tylko w soboty:

6 lutego, 27 marca, 15 maja, 3 lipca, 21 sierpnia, 9 października, 27 listopada.

WIZYTACJA ARCYPASTERSKA

w parafii pw. Narodzenia NMP w Majdanie Leśniowskim

W niedzielę, 13 czerwca 2004 r., parafia w Majdanie Leśniowskim przeżywała uroczystość św. Antoniego oraz wizytację pasterską Księdza Biskupa prof. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego, ordynariusza Diecezji Warszawskiej — Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w RP.



Przemawia Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański

Parafia pw. Narodzenia NMP w Majdanie Leśniowskim jest jedną z najstarszych parafii Kościoła Narodowego w Polsce. Została zorganizowana w 1928 r. i w ubiegłym roku przeżywała swój 75-letni jubileusz. Od 1987 roku duszpasterzem parafii jest ks. mgr Jacenty Sołtys, obecnie proboszcz, do 2003 r. wieloletni dziekan dekanatu chełmskiego.

Ksiądz Proboszcz na wizytację Pasterza przez wiele niedziel duchowo przygotowywał parafian, a szczególnie młodzież (54 osoby), która przystąpiła do Sakramentu Bierzmowania.

Ksiądz Biskup przybył z Warszawy w towarzystwie Księdza Infułata Ryszarda Dąbrowskiego — Kanclerza Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego i ks. mgr. Marianna Madziara — opiekuna Alumnatu Wyższego Seminarium Duchownego.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11.30 procesyjnym wprowadzeniem Księdza Biskupa do świątyni przez młodzież przygotowaną do Sakramentu Bierzmowania, ministrantów oraz służbę liturgiczną. W drzwiach świątyni Pasterza Diecezji, przywitała Rada Parafialna, tradycyjnie chlebem i solą, wyrażając radość z przybycia Księdza Biskupa i prosząc o udzielenie młodzieży Sakramentu Bierzmowania.

Liturgicznego powitania, wg rytuału Kościoła, przed głównym ołtarzem dokonał Ksiądz Proboszcz, po czym powitał Zwierzchnika Kościoła oraz przybyłych kapłanów, młodzież, rodziców, gości i parafian. Następnie poprosił Księdza Biskupa o przewodniczenie Mszy św. i udzielenie młodzieży Sakramentu Bierzmowania, którą gorliwie przygotowywał do tego aktu. We Mszy św. współkoncelebrantami byli: Ks. Kanclerz, ks. M. Madziar, ks. prob. J. Kucharski i ks. prob. J. Sołtys. W uroczystości uczestniczyli także ks. prob. Waldemar

Mroczkowski z Dąbrowki, który wygłosił płomienne kazanie i ks. prob. Krzysztof Groszak z Żółkiewki.

Po kazaniu nastąpiła ceremonia udzielania Sakramentu Bierzmowania. Nowością wprowadzoną przez Księdza Proboszcza były szarfy w kolorze czerwonym, którymi byli przepasani kandydaci do Bierzmowania z umieszczonymi na nich imionami wybranymi do Sakramentu Bierzmowania.

Przed udzieleniem pasterskiego błogosławieństwa, na zakończenie Mszy św. Ksiądz Biskup skierował Słowo Pasterskie do zgromadzonych na uroczystości rodziców, parafian, gości, a szczególnie do młodzieży, której udzielił Sakramentu Bierzmowania, jak również do ks. Jacentego Sołtysa — proboszcza parafii, któremu wyraził uznanie i podziękowanie za owocną pracę duszpasterską, za tak piękne przygotowanie młodzieży do Bierzmowania oraz całej uroczystości. Podkreślił również zaangażowanie Księdza Proboszcza w organizowanie od kilku lat w okresie wakacyjnym kolonii letnich — wypoczynku nad jeziorem dla dzieci i młodzieży ze swojej i innych parafii polskokatolickich.

Uroczystość wizytacji arcypasterskiej i patronalnej św. Antoniego w parafii Majdan Leśniowski zakończyła procesja eucharystyczna, którą poprowadził Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup.

(parafianin)

Bp Wiktor Wysoczański udziela Sakramentu Bierzmowania ... a także Komunii św.



Do Sakramentu Bierzmowania, którego udzielił bp Wiktor Wysoczański, młodzież została wspaniale przygotowana. Cieszyły oczy piękne czerwone szarfy, na których umieszczono imiona wybrane do Sakramentu Bierzmowania





Karta Ekumeniczna

Kościoty starokatolickie rozpoczęły dialog ekumeniczny już na początku swego istnienia; podczas pierwszych spotkań zjednoczeniowych (w Bonn w 1874-1875). Przyjęto wówczas podstawy dialogu teologicznego, nawiązując przede wszystkim do Tradycji niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia. „Trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane, to jest bowiem prawdziwe i rzeczywiście katolickie” (św. Wincenty z Lerynu). Na tych podstawach teologicznych starokatolicy (Kościół w Holandii, Niemczech, Szwajcarii, Austrii, Republice Czeskiej, Polsce i dawnej Jugosławii) przez ponad 100 lat budują drogę ekumenicznego pojednania, która doprowadziła do zawarcia interkomunii z anglikanami (1931) i zakończenia dialogu teologicznego z Kościołem prawosławnym (w latach 1975-1987 przyjęto teksty teologiczne określające wspólną naukę Kościołów starokatolickich i prawosławnych). Trudniej (z różnych powodów) przebiega dialog starokatolików z Kościołem rzymskokatolickim i Kościołami ewangelickimi; tu czeka nas dłuższa droga i wiele przeszkód, wymagających od nas cierpliwości i wciąż dodatkowych inspiracji, motywacji.

Karta Ekumeniczna, która zawiera 24 zobowiązania, jest dla starokatolików nowym i ważnym impulsem, przypomnieniem o chrześcijańskim zobowiązaniu do dialogu, do ekumenicznej współpracy z innymi. Te zobowiązania wynikają z naszej wiary w Jezusa Chrystusa, a *Karta* przypomina nam o nich: o inicjatywach ekumenicznych, wspólnym działaniu, o dialogu z innymi Kościołami, religiami, o dialogu ze współczesnym światem. W rozdziale pierwszym *Karty* („Wierzymy w jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół”) czytamy: *Zobowiązujemy się działać w mocy Ducha Świętego na rzecz widzialnej jedności Kościoła Jezusa Chrystusa w jednej wierze, która znajduje swój wyraz we wzajemnie uznanym chrzcie i w społeczności*

eucharystycznej, jak również we wspólnym świadectwie i służbie (nr 1).

To **zobowiązanie** nabiera dziś szczególnego znaczenia, gdy odczuwamy już pewne zmęczenie, brakiem znaczących postępów na drodze do *widzialnej jedności Kościoła*. Aby nastąpił ten postęp, ekumenizm wymaga większego udziału ludzi świeckich, większego udziału młodzieży, wymaga akceptacji, zmiany świadomości i recepcji owoców dialogu przez cały Kościół. Dialog powinien bardziej rozwijać się na szczeblu najniższym, na poziomie lokalnym. Świadomość potrzeby dialogu z innymi wymaga edukacji. *Karta Ekumeniczna* będzie martwa, jeśli pozostanie wśród jej autorów, wśród „działaczy ekumenicznych”.

Dla starokatolików to **zobowiązanie** do działania *na rzecz widzialnej jedności Kościoła* ma szczególne znaczenie, bo jest mocno zakorzenione w teologii starokatolickiej, która jest starokościelna i ekumeniczna. Na tej teologii pięknie rozwinął się dialog z Kościołem prawosławnym; wspólnie organizujemy konferencje, sympozja, spotkania okolicznościowe i wspólne nabożeństwa. W roku 2003 odbyło się kolejne sympozjum ekumeniczne pt. *Dialog starokatolicko-prawosławny. Historia — stan obecny*, zorganizowane przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną i Wyższe Prawosławne Seminarium Duchowne. W czasie dyskusji jeszcze raz potwierdzono pragnienie zbliżenia, podkreślając znaczenie wspólnie przyjętych w latach 1975-1987 tekstów teologicznych. W tekstach tych oba Kościoły stwierdzają, że nie dzielą ich różnice teologiczne, a więc mogą wspólnie dawać świadectwo jednej wiary w Jezusa Chrystusa. W roku 2003 odbyło się także ważne spotkanie delegacji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich z Arcybiskupem Konstantynopola, Patriarchą Ekumenicznym Bartolomeuszem I. Strona starokatolicka zaproponowała, aby nadać nowy impuls stosunkom prawosławno-starokatolickim, przede wszyst-

Zmarł Czesław Miłosz - laureat literackiej Nagrody Nobla

W dniu 14 sierpnia 2004 r., w wieku 93 lat zmarł w Krakowie Czesław Miłosz — jeden z najwybitniejszych poetów XX wieku. Na wieść o śmierci honorowego obywatela Krakowa na siedzibie magistratu zawisła flaga miasta okryta kirem. Urodził się 30 czerwca 1911 r. w Szetejniach na Litwie.

Literacką Nagrodę Nobla otrzymał jesienią 1980 r. Miał doktoraty honoris causa wielu uniwersytetów m.in. Jagiellońskiego, KUL, Harvardu, New York University, Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie. Odznaczony był Orderem Orła Białego.

Czesław Miłosz był człowiekiem, „który się w poezji wypowiadał, ale bez żadnego ekshibicjonizmu. Powiedział o sobie rzeczy, które są zatrważające dla niego samego, ale także dla czytelnika. Jest to ogromna sztuka, bo tym miarą się nie tylko wielkość poezji, ale także wielkość ducha” — napisała o nim Julia Hartwig (również poetka). Zdaniem prof. Włodzimierza Boleckiego, Miłosz „przez 70 lat pisał to, co stanowiło miarę możliwości poezji, co było najważniejsze w tej poezji”. Na nieznaną od czasów wielkich romantyków skalę, „wprowadził do współczesnej poezji polskiej intensywne przeżywanie historyczności: dramatyczne doznawanie upływu czasu, rozkładu, rozpadu, starzenia się, unicestwiania, a także nieprzewidywalności tego, co ma nadejść”.

Był jednym z największych, obok Rilkego, Cwietajewej, Celana, Eliota, Audena, Amichaję i Herberta, poetów tego straszliwego, ale niekiedy też wspaniałego stulecia — powiedział Ryszard Krynicki.



Sens

— Kiedy umrę, zobaczę podszewkę świata.
Drugą stronę, za ptakiem, górą i zachodem

słońca.

Wzywające odczytania prawdziwe znaczenie.
Co nie zgadzało się, będzie się zgadzało.
Co było niepojęte, będzie pojęte.

— A jeżeli nie ma podszewki świata?
Jeżeli drozd na gałęzi nie jest wcale

znakiem

Tylko drozdem na gałęzi, jeżeli dzień i noc
Następują po sobie nie dbając o sens
I nie ma nic na ziemi, prócz tej ziemi?

Gdyby tak było, to jednak zostanie
Słowo raz obudzone przez metrwałe usta,
Które biegnie i biegnie, poseł niestrudzony,
Na międzygwiazdne pola, w kotłorót galaktyk,
I protestuje, woła, krzyczy.

kim rozwijając dialog na płaszczyźnie narodowej, lokalnej.

Podział Kościoła to bolesne doświadczenie, które dziś — na początku trzeciego tysiąclecia, w dobie integracji europejskiej — nabiera szczególnego znaczenia. Jeśli chrześcijaństwo, jego tradycja, jego wartości, mają jeszcze decydować o kształcie duchowej Europy, to Kościoły powinny zjednoczyć swe siły i wspólnie dawać świadectwo o Wcieleniu, Śmierci i Zmartwychwstaniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Jednocząca się Europa — zwłaszcza ta „stara” — wymaga wsparcia, wymaga duchowego wzmocnienia jej fundamentów. Trudno wyobrazić sobie zjednoczoną i silną Europę bez mocnych, wspólnych korzeni, bez wspólnych wartości; bez duchowości nie ma jedności. Budowanie tak rozumianej jedności jest naszym wspólnym obowiązkiem; jest obowiązkiem wszystkich chrześcijan, którzy wyznają wspólną wiarę w Jednego Pana, Jezusa Chrystusa.

Takie zaangażowanie chrześcijan wymaga nie tylko nowej, ożywiającej refleksji teologicznej, ale przede wszystkim naszego nawrócenia, przemieniania oraz modlitwy. Dialog teologiczny z Kościołem prawosławnym — dzięki łasce Ducha Świętego — mogliśmy prowadzić i szczęśliwie zakończyć, a teraz oczekujemy na recepcję tego dialogu w obu Kościołach. Dialog ten — dzięki wspólnej modlitwie, za co dziękujemy Bogu, przemienił nas, pozwolił nam głębiej spojrzeć na naszą wiarę w światło Ewangelii i Tradycji, w blasku duchowości prawosławnej. To pomogło nam zbliżyć się do prawdy, do głębszego rozumienia własnej wiary. Wzmocniona tożsamość starokatolicka, najlepiej wzmacnia nasze kontakty z innymi Kościołami; a dobre kontakty z Kościołem prawosławnym, to wynik długoletniego dialogu i wzajemnych spotkań, które stwarzają doskonałe podstawy do wspólnego dawania świadectwa naszej wiary w Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawcę.

Świadomość ekumeniczna w Polsce — pomimo wielu działań — jest wciąż niedostateczna, wymaga nowego impulsu. *Karta Ekumeniczna* może w tym pomóc, przy-

pominając: *Zobowiązujemy się działać wspólnie na wszystkich płaszczyznach życia kościelnego wszędzie tam, gdzie pozwalają na to istniejące warunki i gdzie przeciw współpracy nie przemawiają względy religijne lub inne nadrzędne cele* (nr 4). Brak jedności to wciąż zadanie, o którym przede wszystkim przypominają i zobowiązują nas słowa Jezusa: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwataę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy” (J 17, 20-22). Jesteśmy zobowiązani dążyć do jedności, której wzorem jest Trójca Święta, a budujemy ją krocząc z miłością drogą dialogu; drogą dialogu w miłości i prawdzie. Kościół Polskokatolicki w roku 2003 wielokrotnie uczestniczył w krajowych i zagranicznych konferencjach ekumenicznych. Od 1997 roku obraduje Zespół ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Polskokatolickim w RP a Kościołem Rzymskokatolickim w RP (w roku 2003 odbyło się kolejne ekumeniczne sympozjum naukowe poświęcone tradycji).

Karta Ekumeniczna zobowiązuje nas także do przeciwstawiania się wszelkim formom nacjonalizmu, antysemityzmu i antyjudajizmu w Kościele i społeczeństwie. Patrzymy na to zobowiązanie z polskiej perspektywy, gdzie myślenie o Żydach i judaizmie wciąż jeszcze odbywa się w cieniu dramatycznej historii, a to nie ułatwia dialogu z naszymi żydowskimi braćmi. W czasie drugiej wojny światowej Niemcy dokonał zagłady Żydów w Europie, a przede wszystkim w Polsce. Chociaż ta tragedia — holocaust — rozegrała się na tym kontynencie, to wciąż żywe są tu uprzedzenia wobec przedstawicieli tego narodu. To zobowiązanie odnosi się więc także do nas. W dniu 12 listopada 2003 r., bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczyński zorganizował spotkanie młodzieży z Izraela z młodzieżą Sekcji Starokatolickiej ChAT oraz z innych Kościołów.

Toast

fragment

*W służbie polskiej poezji żyć postanowiłem
Choćby przyszło mi zostać nieznaczącym pyłem
Na tej górze, skąd idą nieśmiertelne błyski,
Trudniej, myślę, ją zdobyć, niż paszport brytyjski.
Taką może przynajmniej zdołam osiąść władzę
Że moją pracę hanbę podstępnie sprowadzę
Na tych, co siedząc w lipy rozłożystej cieniu
Jedną nutę piskliwie grają na grzebieniu.
A poezja jest prawda. I kto ją obedrze
Z prawdy, niech jej kupując trumnę kutą w srebrze.*

WASHINGTON D.C. 1949

Traktat moralny

fragment

*Epoka nasza czyli zgon
Ogromna Die Likwidation,
Jak długo, rzec nie umiem, potrwa,
O jakich usłyszymy lotrach.*

Cień ją, bo przez nią świat się zmienia

Budzący lekkie zastrzeżenia.

Żywot grabarza jest wesoły.

Grzebie systemy, wiary, szkoły,

Ubija nad tym ziemię gładko

Piórem, naganem czy łopatką,

Pelen nadziei, że o wiosnie

Cudny w tym miejscu kwiat wyrośnie.

A wiosny nima. Zawsze grudzień.

Nie rozpraszajmy jednak złudzeń.

WASHINGTON D.C. 1947

Piosenka o końcu świata

W dzień końca świata

Pszczola krąży nad kwiatem nasturcji,

Rybak naprawia blyszczącą sieć.

Skaczą w morzu wesołe delfiny,

Młode wróble czepiają się rymy

I wciąż ma złotą skórę, jak powinien mieć.

W dzień końca świata

Kobiety idą polem pod parasolkami,

Pijak zasypia na brzegu trawnika,

Nawołują na ulicy sprzedawcy warzywa

I łódka z żółtym zagłem do wyspy podpływa,

Dźwięk skrzypiec w powietrzu trwa

I noc gwiazdzistą odmyka.

A którzy czekali błyskawic i gromów,

Są zawiedzeni.

A którzy czekali znaków i archanielskich tręb,

Nie wierzą, że staje się już.

Dopóki słońce i księżyc są w górze,

Dopóki trzmiel nawiedza różę,

Dopóki dzieci różowe się rodzą,

Nikt nie wierzy, że staje się już.

Tylko stary staruszek, który byłby prorokiem,

Ale nie jest prorokiem, bo ma inne zajęcie,

Powiada przewijając pomidory:

Innego końca świata nie będzie,

Innego końca świata nie będzie.

GOSZYCE 1944

Począwszy od zmian ustrojowych w 1989 r. ukazują się coraz to nowe książki omawiające sytuację Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce Ludowej. Zdarzają się także próby odpowiedzi na nowe problemy, przed którymi obecnie stanął ten Kościół.

Ocena tych książek nie jest zadaniem tego artykułu. Trzeba je wspomnieć dlatego, że literatura dotycząca historii i teraźniejszości innych Kościołów chrześcijańskich jest znacznie uboższa ilościowo. Zwłaszcza zaś brak jest prób wyjścia przez ich autorów poza opłotki własnego Kościoła i szerszego spojrzenia na ostatnie półwiecze wszystkich Kościołów nierzymskokatolickich w Polsce. Wyjątkiem jest książka naukowca z Zielonej Góry, dr Ryszarda Michałaka „Kościoły protestanckie i władze partyjno-państwowe w Polsce (1945-1956)”, wydana w 2002 r. przez warszawskie Wydawnictwo Naukowe *Semper* i sprzedawana po chyba zbyt wygórowanej w porównaniu z jej objętością cenie 64 zł.

Dr Ryszard Michałak omawia sytuację Kościołów protestanckich, niekiedy tylko wspominając o Kościele Prawosławnym i Kościołach starokatolickich. Takie postawił sobie założenie i jest to prawo autora. Niestety, zabrakło mu dokładności. Nie wracałbym do książki wydanej przed już 2 lata, gdyby nie kolejna publikacja. Jest nią wywiad z tymże autorem przeprowadzony przez Barbarę Polak. Ukazał się on w nr 3 (38) z marca 2004 r. „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej”. Czytelnikom „Rodziny” należy się kilka zdań o tym miesięczniku. Wydawany jest on ze środków budżetu państwa, zatem za pieniądze nas wszystkich jako podatników. Przydałoby się zatem trochę skromności, tak jak w poprzedzających go „Biuletynach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, które wydawane były na gazetowym papierze, sprzedawane we wszystkich księgarniach i dobrze rozchodziły się. Oczywiście, dzisiaj nie można wydawać publikacji aż tak prymitywnie, ani — jak wówczas — cenzurować ich treść. Na ile pozwalała na to cenzura, przedstawiały one jednak wysoką wartość naukową. Natomiast „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” drukowany jest na superluskusowym papierze, z niepotrzebnymi ozdobnikami na marginesach stron. Do niedawna był on rozdawany bezpłatnie tylko wtajemniczonym. Obecnie jest do nabycia za 6 zł 50 gr za egzemplarz w nielicznych Kлубach Międzynarodowej Prasy i Książki, tzw. Empikach. Darujmy sobie szczegółową ocenę tych zeszytów, gdyż szeroki wachlarz rozważań historycznych wykracza poza tematykę pisma religijnego, jakim jest „Rodzina”. Aby uniknąć mocnych określeń, można krótko stwierdzić, że rozpiętość pomiędzy obiektywizmem i naukowością a tendencyjnością jest duża w zawartych w nich artykułach.

„Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” po raz pierwszy poświęcił niemal cały numer sytuacji Kościołów i związków wyznaniowych nierzymskokatolickich w Polsce Ludowej. Mylić może napis „Świadkowie Jehowy w PRL” na okładce tego numeru. O tym wyznaniu traktują 3 artykuły. Nas interesuje natomiast artykuł poznańskiego naukowca Konrada Białeckiego „Lepsi katolicy”? Nie jest to pierwsza i zapewne nie ostatnia publikacja tego autora na temat dziejów Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, a później Kościoła Polskokatolickiego po II wojnie światowej. Autor skrótowno, bo artykuł liczy tylko 10 stron (z których jedną stronę zajmuje zdjęcie przedstawiające warszawską

katedrę Kościoła), opisuje powstanie PNKK w Stanach Zjednoczonych, lecz wskutek założeń tego numeru *Biuletynu*, poświęca tylko 3 zdania wzrostowi działalności Kościoła w okresie międzywojennym w Polsce. Nie wspomina w ogóle o szykanach, które spotykały PNKK ze strony władz państwowych i o braku legalizacji jego działalności. W opisie okresu Polski Ludowej zajmuje się przede wszystkim autokefaliczną Kościoła w 1951 r. oraz okolicznościami wprowadzenia do niego ks. Maksymiliana Rodego, późniejszego biskupa i zwierzchnika Kościoła. Wreszcie opisuje zmienny stosunek władz państwowych do tego zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego. Artykuł pokazuje głębię ingerencji tych władz w sprawy Kościoła i kończy się relacją o zmuszeniu przez nie biskupa do ustąpienia w 1965 r. Autor wykazuje gruntowną znajomość wydarzeń. Jedynym błędem jest przypisanie wypowiedzi ówczesnego dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań Tadeusza Żabińskiego (str. 40) innej osobie — działaczowi PZPR Andrzejowi Żabińskiemu, który w czasie cytowanej wypowiedzi (1963 r.) był przewodniczącym zarządu wojewódzkiego Związku Młodzieży Socjalistycznej w Katowicach i zapewne w ogóle nie zajmował się Kościołem Polskokatolickim.

Jak już wspominałem, opisywany numer „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej” zawiera wywiad z dr. Michałakiem zacytowany „Dziel i rządź. O polityce wobec Kościołów protestanckich w PRL”. Zgodnie z pytaniami redaktor B. Polak (z których jedno dotyczy aż tak „węzłowego” dla historii problemu: „Gdzie przed wojną mieściła się siedziba biskupa ewangelicko-augsburskiego?”), R. Michałak przedstawia elementarne informacje o kościołach ewangelickich w Polsce międzywojennej oraz powojenne problemy narodowościowe. Sytuację Kościołów protestanckich w PRL przedstawia wyłącznie w czarnym kolorze, akcentując wzniesienie przez władze państwowe sporów międzywyznaniowych. Twierdzi wręcz, że Urząd do Spraw Wyznań nie był zainteresowany przyjaznym dla państwa kierunkiem Polskiej Rady Ekumenicznej (str. 31). Czyżby zatem organ państwowy pchał Radę do wystąpienia antypaństwowych? Całowicie zagubił się przy przedstawianiu samorzwiązania się Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (ZKE): „W 1988 r. przestał istnieć Urząd do Spraw Wyznań i wtedy pięć na siłę złączonych Kościołów powróciło do pierwotnych struktur”. (str. 25). W rzeczywistości ZKE od 1981 r. składał się tylko z czterech konfesji, wobec wystąpienia z niego Kościoła Wolnych Chrześcijan. Synod ZKE uchwalił 22 maja 1987 r. usamodzielnienie jego składowych konfesji, jak nazwano rozwiązanie Kościoła, z ważnością od 1 lutego 1988 r. Okres przejściowy pozwolił na podział majątku, odbycie synodów 4 Kościołów i uchwalenie przez nich statutów, wreszcie wystąpienie do Urzędu do Spraw Wyznań o zarejestrowanie tych Kościołów i uzyskanie tych rejestracji. W dniu 1 lutego 1988 r. 4 Kościoły rozpoczęły działalność, mając w pełni uregulowany swój wewnętrzny i zewnętrzny status prawny. Urząd do Spraw Wyznań zakończył natomiast swą działalność 28 lutego 1990 r. Dla porządku trzeba wspomnieć, że dr Michałak w swym artykule dwukrotnie wymienia Kościół Polskokatolicki.

Wydarzeniem wydawniczym jest książka dr Małgorzaty Winiarczyk-Kossakowskiej „Ustawy III Rzeczypospolitej o stosunku Państwa do Kościołów chrześcijańskich”. Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2004, cena sprzedaży 52 zł. Nadzwyczajna jest już jej aktualność. Według zakończenia książki jej tekst został zamknięty w sierpniu 2003 r., jednak w niektórych miejscach omówione są wydarzenia z 2004 r. Głównym tematem są, zgodnie z tytułem, ustawy z lat 1991 do 1997 regulujące stosunek Państwa do 10 Kościołów

chrześcijańskich. Jednak temat ten podbudowany jest związłym omówieniem historii danej konfesji w świecie i na ziemiach polskich, jak również historią uregulowania ich sytuacji prawnej. Szczegółowo omówione są przepisy zaborcze i przepisy Polski międzywojennej, jak również przeważnie bezskuteczne starania o to uznanie tak wówczas zwanych Kościołów prawnie nieuznanych. Autorka zajmuje się nie tylko ustawami, lecz również prawami i statutami wewnętrznymi Kościołów. W sumie otrzymaliśmy imponującą objętością (674 strony) dzieło. Autorka ostrzega jednak, że omawiając 11 Kościołów musiała dokonywać skrótów i odsyła czytelników do licznych wykazanych w odnośnikach i bibliografii opracowań specjalistycznych. Zastrzega również, że rozdział I książki „Formy prawne określania stosunku państwa do związków wyznaniowych” nie jest podręcznikiem państwowego prawa wyznaniowego, lecz jedynie skrótowo omawia te formy, które szczegółowo omawiają uniwersyteckie podręczniki tego przedmiotu. Autorka zresztą ogranicza się do udokumentowania polemiki jedynie z wyraźnie niesłusznymi poglądami wyrażanymi w literaturze, preferując odnotowywanie różnych odmiennych poglądów bez wyrażania swego stosunku do nich. W końcowych częściach książki autorka przedstawia konstytucyjne podstawy sytuacji prawnej Kościołów w wielu państwach postsocjalistycznych, oraz nierozwiązany dotąd problem stosowania w Polsce przepisu art. 25 ust. 5 Konstytucji RP z 1997 r. W myśl niego ustawy dotyczące stosunku Państwa do Kościołów muszą być poprzedzone zawarciem umów pomiędzy Radą Ministrów a kierownictwami Kościołów.

Kościół Polskokatolicki ma powód do szacunku i wdzięczności wobec autorki książki. Gdy kolejne rządy złożone z tzw. stronnictw postsolidarnościowych zablokowały wniesienie do Sejmu opracowanego w latach 1989-1990 przez zespół rządowo-kościelny projektu ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Polskokatolickiego w RP, posłanka Winiarczyk-Kossakowska stała się rzecznikiem tego projektu, wniesionego do parlamentu jako projekt poselski. 14 października 1994 r. referowała go w Sejmie jako przedstawicielka wnioskodawców. Zdecydowanie sprzeciwiła się usiłowaniu dalszego odkładania rozstrzygnięć w sprawie tej ustawy pod pretekstem braku umocowanych władz Kościoła. Zresztą zanim Sejm uchwalił tę ustawę, 27 czerwca 1995 r. odbył się Ogólnopolski Synod Kościoła, który powołał ks. biskupa prof. dr. Wiktora Wysoczańskiego na Zwierzchnika Kościoła i uchwalił nowe Prawo Wewnętrzne. Posłanka Winiarczyk-Kossakowska przewodniczyła podkomisji sejmowej, która pracowała nad projektem ustawy i 29 czerwca 1995 r. referowała na posiedzeniu plenarnym Sejmurezultaty tej pracy. W omawianej książce możemy przeczytać (str. 413), że Sejm uchwalił tego dnia ustawę 350 głosami przy 3 głosach przeciwnych posłów Unii Wolności (Jan Rokita, Ryszard Setnik i Gwidon Wójcik) oraz 7 wstrzymujących się. Natomiast Senat zatwierdził tę ustawę 6 lipca 1995 r. jednogłośnie, co zdarzało się bardzo rzadko.

Rozdział VIII książki poświęcony Kościołowi Polskokatolickiemu stanowi obiektywne przedstawienie blasków i cieni historii polskiego nurtu starokatolicyzmu. Otwierają go rozważania nad historią i pojęciem Kościołów narodowych, historią Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, historią starokatolicyzmu w świecie oraz instytucją Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej. Bardzo obszernie przedstawiła autorka sytuację PNKK w II Rzeczypospolitej, jego graniczącą z prześladowaniami dyskryminację, a także trapiące Kościół rozłamy. Szczegółowo omawia rozłam dokonany przez biskupa Farena i usiłowania zalegalizowania go pod szyldem parafii starokatolickiej działającej w Katowicach na

podstawie ustawy niemieckiej z 1875 r. Po przedstawieniu sytuacji Kościoła w okresie II wojny światowej i okupacji niemieckiej, autorka opisuje okres Polski Ludowej, konkludując, że PNKK i następnie Kościół Polskokatolicki doznał „rozpiętości stosowanej wobec niego polityki władz państwowych — od hołubienia i przywilejów do dyskryminacji, a nawet elementów prześladowań, przy czym polityka ta zmieniała się kilkakrotnie”. Autorka rzetelnie wykorzystała drukowane źródła do tej historii. Można jej wytknąć jedynie błąd: wbrew jej twierdzeniu (str. 397) ks. Franciszek Koc otrzymał 10 lipca 1966 r. sakrę biskupią. Wręcz rewelacyjne są zawarte w książce informacje w trzech sprawach:

Autorka cytuje obszernie postanowienie prokuratorskie z 2001 r., które dokumentuje, że śmierć bpa Józefa Padeńskiego była naturalna. Nastąpiła wskutek zapalenia otrzewnej. Jednak autorka daje do zrozumienia, że biskup mógł przeżyć, gdyby otrzymał w więzieniu pomoc lekarską.

Po raz pierwszy w książce ujawniono na podstawie, niestety jak dotąd nie wydanych drukiem, protokołów Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, że w grudniu 1947 r. Biuro to postanowiło dokonać „zasadniczych cięć” w kierownictwie PNKK w Polsce, w którym „kierownicze stanowiska zajmują agenci gestapo”. Te „zasadnicze cięcia” na szczęście nie nastąpiły, lecz, jak sugeruje autorka, rezultatem tych absurdalnych podejrzeń było zmuszenie kierownika Kościoła w czasie wojny ks. Lachmayra do ustąpienia ze stanowiska rektora seminarium Kościoła oraz wycofanie przygotowanego projektu dekretu regulującego stosunek Państwa do PNKK. Na marginesie: W rozdziale książki poświęconym Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu nie tylko jest mowa o znanym z wcześniejszych publikacji fakcie, że Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wymusiło na Synodzie Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego zwrócenie się do Patriarchatu Moskiewskiego o skierowanie do Polski doświadczonego biskupa na metropolitę tego Kościoła. Działo się to w czasie, gdy obowiązywał polski dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, zakazujący zajmowania tych stanowisk przez obywateli obcych państw. Nową jest informacja, że zanim do Polski przybył skierowany metropolita Makary, sprawę tę aż dwukrotnie rozpatrywało Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików).

Bardzo obszerny przypis polemizuje z twierdzeniem Dariusza Chodynickiego opublikowanym w czasopiśmie „Saeculum Christianum” w 1999 r., jakoby w 1957 r. ze strony radzieckiej wysunięto zamiar mianowania biskupem PNKK w Polsce legendarnego rzymskokatolickiego kapelana I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki ks. Kubsza. Autorka nie neguje, że taki pomysł mógł mieć miejsce ze strony władz polskich, przyzwyczajonych do decydowania o kościelnych sprawach personalnych. Lecz szczegółowy, wręcz drobiazgowy opis w tym czasopiśmie okoliczności, w których rzekomo przedstawiono tę propozycję czy raczej nakaz ks. Kubszowi, świadczy o całkowitej nieznajomości zasad konsekracji biskupów w Unii Utrechckiej.

Wywody dotyczące Kościoła Polskokatolickiego doprowadzone są do Synodu Ogólnopolskiego w 2003 r. Wspomniany jest spór w łonie Unii Utrechckiej o ordynację kobiet. Autorka konkluduje, że obecnie Kościół wprawdzie przechodzi trudny okres dostosowania się do zmienionych warunków finansowych po znacznym zmniejszeniu się dochodów przedsiębiorstwa „Polkat-Holding”, lecz „poważnie wzrósł autorytet społeczny Kościoła, który stał się normalnym Kościołem chrześcijańskim o 80-letniej tradycji na ziemi polskiej, bez dwuznacznych zadań”.

Aleksander Merker

Świat wokół nas jest różnorodny

Wrzesień, a także początek października to okres, kiedy jeszcze chętnie wyjeżdżamy na urlop. Możemy wtedy podziwiać piękno otaczającego nas świata — wielkiego, wspaniałego Bożego dzieła. Wystarczy wyjść z domu, aby odkryć różnorodny świat.

Przypatrzymy się skrzydlatym wędrownikom — ptakom. Zwłaszcza, że ptaki można obserwować nawet z okna. Nie będziemy rozczarowani, bo w miastach mieszkają nie tylko wróble i gołębie, ale także pustułki i sokoły wędrowne. Jednak o wiele więcej zobaczymy w terenie. Nie trzeba wcale jeździć do rezerwatów przyrody. Wystarczy wybrać się na podmokłą łąkę na przedmieściach albo do pobliskiego lasu. Trzeba też wiedzieć na co zwracać uwagę. Na wyprawę, nawet najbliższą, przyda się lornetka. Obserwatorowi potrzebna jest też książka, w której może sprawdzić, czy to, co widzi, jest na pewno tym ptakiem, o którym myśli. Można też kupić płytę z ptasimi głosami. W terenie skrzydlate najpierw się słyszy. Idziemy za tym głosem, ale dobrze jest wiedzieć, czego się spodziewać i gdzie szukać śpiewaka.

Nawet nie zdajemy sobie sprawy, z bogactwa ornitologicznego, które nas otacza. Ptaki pozwalają nabrać dystansu do spraw bieżących, do naszych kłopotów i cieszyć się z tego, co nas otacza. W ziemie nad Wisłą można spotkać Holendrów, którzy z zachwytem opowiadają o cudownych tygodniach, jakie spędzili na... wyspijsku śmieci (!) w podwarszawskiej Łubnej, oglądając mewy.

Już od marca zaczynają się ptasie wędrówki. W ślad za nimi już w maju nad Biebrzę czy Narew ciągną tłumy Anglików. Powoli dołączają do nich także Polacy, którzy dopiero odkrywają różnorodny świat skrzydlatych wędrowców. Ojczyzną birdwatchingu — czyli ptasiarstwa — jest Wielka Brytania, gdzie ptaki obserwuje ok. 4 mln ludzi. Polacy dumni są z tego, że Polska jest np. bocianią potęgą. U nas jest ich najwięcej w całej Europie. To bardzo interesujące i piękne ptaki, warto więc je obserwować w czasie letnich wycieczek, przystanąć koło ich gniazd. Bociany nie są płochliwe, więc bez trudu zobaczymy z bliska pełną kłopotania ceremonią powitalną oraz karmienie młodych. Gniazda same w sobie są ciekawe, a jeszcze ciekawsze są miejsca, na których bociany je zakładają. Kiedyś były



Liczenie ptaków odbywa się co 10 lat od 1954 r.

to dachy wiejskich domów i stodół, dziś są to głównie słupy elektryczne zaopatrzone w specjalne platformy. Przenosiny z chałup na słupy zaobserwowano już w latach 30. ubr. wieku. Najpiękniej wyglądają gniazda boćków na zabytkowych budynkach — np. blisko dziesięć gniazd można zobaczyć na gotyckim kościele w Lwowcu na

Warmii. Piękny widok stanowi Bociania Baszta w Dobrym Mieście z gniazdem na szczycie dachu. Najbardziej znana jest kolonia Żywkowo, k. Bartoszy, gdzie jest dziewięć gospodarstw, 28 dachów i blisko 40 par bocianów. Można tam siedzieć godzinami i obserwować bocianie rodziny.

Zadomowione bociany często ułatwiają sobie zadanie poszukiwania pożywienia i maszerują za rolnikami, którzy koszą albo orzą, bo wtedy łatwiej o znalezienie pędraka czy pasikonika. Z napełnionym wołem lecą do gniazda, gdzie czekają młode.

Większość osób uważa, że głównym pokarmem bociana są żaby — nic bardziej mylnego. Płazy stanowią tylko blisko jedną dziesiątą diety tych pięknych ptaków. Gdy z dobrą lornetką znajdziemy się na łące, po której spacerują bociany, zobaczymy, że idąc, płoszą one różne stworzenia, a następnie chwytają je długimi dziobami niczym pęsetą. Czego tam niema! Dżdżownice, gryzonie, pasikoniki, krety, szpaki, a nawet młode zające.

Można, oczywiście, jechać i do innych krajów, aby tam podziwiać różnorodny świat skrzydlaty. Ale nasza rodzima ziemia naprawdę jest bogata w różnorodne ptactwo. Ptaki są wszędzie, łatwo je obserwować, a w dodatku dostępne są przez cały rok. Nauczmy się — wzorem innych narodów — patrzeć na otaczający nas świat, na piękno przyrody, na bogactwo zarówno flory, jak i fauny.

Henri Cartier-Bresson — czarodziej Paryża

Samo zdjęcie mnie nie interesuje. Jedyne, czego chcę, to utrwalić ułamek sekundy z rzeczywistości — tak tłumaczył istotę swojej pracy wybitny francuski fotografik Henri Cartier-Bresson, jeden z największych artystów światowej fotografii. Zmarł 2 sierpnia br. w wieku 96 lat. Był mistrzem formy i ekspresji, której zazdrościli mu wybitni malarze. Potrafił uchwycić magię zwyczajności, a także atmosferę wielkich wydarzeń historii XX wieku. Fotografować zaczął w 1931 r. w Afryce. Przed wojną robił zdjęcia we wschodniej Europie, Hiszpanii i Meksyku. Powtarzał, że najważniejszy jest wybór „decydującej chwili”, dzięki której fotograf może uchwycić istotę obiektu albo zdarzenia. Jego czarno-białe fotografie podziwiał cały świat. Był m.in. pierwszym zagranicznym fotografem, który w 1954 r. dotarł do ZSRR. Wybitny talent — iskra Boża.

Paryż
fotografowi
nieustrudzenie
również
po wojnie —
to malarskie
ujęcie z 1953 r.
przedstawia
widok
na Sekwanę
i most
Pont des Arts



W hołdzie Bohaterom tamtych dni

Monety na 60. rocznicę Powstania Warszawskiego

Jak poinformowała Gaz. Stołeczna z dn. 9 lipca br. Mennica Państwowa przygotowała okolicznościowe „powstańcze” dwuzłotówki (900 tys. sztuk) i dziesięciotówki (92 tys. sztuk). Kupić je będzie można w sklepie Mennicy Państwowej oraz we wszystkich oddziałach NBP.

„Powstańcza” dwuzłotówka wykonana jest ze stopu miedzi z kilkoma innymi metalami. Stop ten, zwany „nordic gold” ma wyjątkową odporność na korozję. Na monecie widać znak Polski Walczącej na tle ceglanego muru. Bardziej skomplikowany jest wzór dziesięciotówki — wykonanej ze srebra próby 925. Na awersie umieszczono wizerunek młodego powstańca w hełmie, na rewersie zaś — kompozycję z motywem ruin układających się w charakterystyczną kotwicę.

Obie momenty są dziełem rzeźbiarki p. Ewy Tyc-Karpińskiej. Ta mieszkająca w Łodzi autorka moment i medali, od ponad 20 lat współpracuje z Narodowym Bankiem Polskim i Mennicą Państwową. Z tysiąca projektów monet, które wykonała, do produkcji weszło około stu — poświęconych m.in. sławnym Polakom, igrzyskom olimpijskim i miastom. Temat powstańczy też nie jest dla niej nowy. Dziesięć lat temu zaprojektowała okolicznościowe monety na 50. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Jedna z nich zwyciężyła w konkursie w Nowym Jorku i otrzymała tytuł „Najbardziej inspirującej monety świata”.

Oryginalny pomnik ks. Józefa Poniatowskiego rozbity w czasie Powstania Warszawskiego

Fragmenty oryginalnego pomnika księcia Józefa Poniatowskiego rozbitego w czasie Powstania Warszawskiego, od lat stały na

zapleczu Muzeum w Wilanowie. Nikt nie interesował się rzeźbą. Ale już 31 lipca zostanie ona wyeksponowana na dziedzińcu Muzeum Powstania Warszawskiego jako przykład zniszczeń powstańczych.

Pomnik długa słynnego Duńczyka Alberta Thorvaldsena przedstawiał księcia Poniatowskiego w rzymskiej todzie na koniu. Kopia tej rzeźby stoi przed Pałacem Prezydenckim przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Oryginał w r. 1923 został przetransportowany do Polski i stanął przed Pałacem Saskim — na dzisiejszym placu Piłsudskiego. W czasie Powstania Warszawskiego zniszczyły go niemieckie bombardowania. Na zdjęciach powstańczych z 1944 r. zgromadzonych w Muzeum Historycznym można zobaczyć rozbity pomnik — oddzielnie głowa księcia, koń i tułów. Fragment tułowia i rozpostarty płaszcz księcia leżały na zapleczu Muzeum w Wilanowie, w miejscu niedostępnym dla zwiedzających. Organizatorzy Muzeum Powstania Warszawskiego postanowili wyeksponować szczątki pomnika. Rzeźba jest fascynująca. Stanie ona w parku Wolności, na dziedzińcu Muzeum Powstania, obok kopii samochodu powstańczego „Kubusia”. Będzie oryginalnym przykładem powstańczych zniszczeń.

65. rocznica odznaczenia Warszawy orderem Virtuti Militari

Warszawa jest jednym z trzech miast, obok Lwowa i Verdun, odznaczonych orderem Virtuti Militari (orderem tym, nadanym za listopadowe boje w 1918 r. chlubił się Lwów). Ten honor nadał stolicy 9 listopada 1939 r. (a nie jak napisano w uchwale w 1940 r.) gen. Władysław Sikorski „w uznaniu bohaterskiego wytrwałego męstwa dowiedzonego przez ludność Warszawy w obronie przeciw najazdowi niemieckiemu”. Dotychczas jednak wpisanie orderu w herb stolicy było torperdowane. W 1999 r. z taką inicjatywą wystąpił Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie. W 2000 r. Zarząd Miasta propozycję odrzucił. W br. w 60. rocznicę Powstania Warszawskiego nadarzyła się dobra okazja, by wreszcie to zrobić —



podkreśla szef biura promocji miasta. Biuro, na wniosek prezydenta Lecha Kaczyńskiego, przygotowało specjalną uchwałę, by dekoracji dokonać w dniu 1 sierpnia br.

Taki herb nazwany byłby herbem wielkim miasta Warszawy i używany tylko na szczególne okazje. Na co dzień funkcjonowałby dotychczasowy herb z samą syrenką.

Warto przypomnieć, że w herbie Płocka istnieje odznaczenie — Krzyż Walecznych — za rok 1920.

Czekali 60 lat...

Przyjechali, aby uczestniczyć w uroczystościach rocznicowych Powstania Warszawskiego, z różnych stron świata. Powstańcy Warszawscy. Czekali na otwarcie Muzeum Powstania Warszawskiego 60 lat. Nie wszyscy z nich doczekali. Krótki pobyt w Ojczyzynie Kraju dobiegł końca.

— To były niesamowite dni — mówili Powstańcy. — My się już kończymy. Bardzo możliwe, że to był ostatni raz, gdy mogłam spotkać koleżanki i rodzinę — mówiła pani Alfreda Jamrosz (pseudonim „Alfreda”), rocznik 1926, która na obchody 60. rocznicy Powstania Warszawskiego przyjechała z USA. — To były szalone dni. Piękne dni. Nie wiem, jak dałam radę, ale dałam. A może to Powstanie nauczyło nas działać i każdy dzień wykorzystywać do maksimum (...). Żał wyjeżdżać. Ja czuję, że Polska jest lepsza niż wy mówicie, a skoro coś czuję, to znaczy, że tak jest. A poza tym wy tu w Polsce, to jesteście straszni pesymiści.

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 151/2004.

Potrzebna jak chleb i powietrze

Szczęście i miłość znajdują najczęściej nie ci, którzy są piękni, atrakcyjni, dowcipni czy też posiadają frapującą osobowość, ale ci, którzy potrafią poświęcić się miłości, cenią ją, a gdy już ją znajdują — dbają o to, żeby się rozwijała.

Psychologowie i socjologowie zauważają, że w każdym małżeństwie (a także w każdym innym nieformalnym związku), które trwa dłużej niż tydzień, można znaleźć powody do rozwodu. Sztuką jest jednak znaleźć i nie przestawać znajdować powodów do trwania w małżeńskim związku.

Historyk, Will Durant, opisywał, jak szukał szczęścia w wiedzy, podróżach, bogactwie, a znalazł tylko... rozczarowanie. Pewnego dnia, jadąc pociągiem, zobaczył następującą scenę. W małym samochodzie siedziała kobieta ze śpiącym dzieckiem na ręku. Z pociągu wyszedł mężczyzna, podszedł do samochodu, pocałował kobietę i dziecko, delikatnie, żeby go nie zbudzić. Potem cała trójka odjechała, zostawiając Duranta z jego niesamowitym odkryciem, że „każdy okruczeństwo zwykłego, ludzkiego życia zawiera w sobie powód do zachwyty”.

Gdy admirał Richard E. Byrd myślał, że przyjdzie mu umrzeć pośród antarktycznych lodów Cieśniny Rossa, napisał kilka myśli o szczęściu: „Zrozumiałem, że nie udało mi się dostrzec, że to, co proste, pospolite, skromne w życiu, że to jest najważniejsze. Kiedy mężczyzna osiąga zadawalający poziom harmonii w sobie samym i swej rodzinie, osiąga spokój. W ostatecznym rozrachunku liczą się dla mężczyzny, bez względu na to, kim on jest, tylko dwie rzeczy: miłość najbliższych i akceptacja rodziny”.

Osoba nie związana z innymi ludźmi pozostaje bezsilna. Tak więc potrzeba kochania i bycia kochanym nie jest bardziej egoistyczna niż oddychanie.

Wielu załamanych ludzi ucieka, zwija się w kokon i przestaje widywać przyjaciół. Jest to najgorsza rzecz, jaką tylko można zrobić. Okazuje się bowiem, że ludzie



prowadzący życie towarzyskie zauważali poprawę swego samopoczucia w ponad osiemdziesięciu procentach. Kiedy przyjrzymy się wielu optymistom, uderza głęboko i liczba ich związków z innymi ludźmi. Jak oni potrafią kochać. Gorąco kochają wiele rzeczy — przyrodę, sport, muzykę, ale przede wszystkim ludzi. Z entuzjazmem odnoszą się do dzieci, są głęboko związani ze swoimi rodzicami, nie opuszczają ludzi w potrzebie, nie oszczędzają dobrych słów, po prostu kochają.

Miłość nigdy nie umiera śmiercią naturalną — napisała kiedyś Anais Nin. — Umiera, ponieważ nie umiemy napełnić jej źródła; umiera z powodu naszej ślepoty, błędów i zdrad. Umiera chora i poraniona. Umiera ze zmęczenia, braku wody, utraty blasku.

Często lekarze starają się skontaktować swoich załamanych pacjentów z ludźmi, którym mogliby pomóc, bowiem jest coś leczniczego w robieniu przystęgi drugiej osobie. Do pewnego duchownego w USA przyszła kiedyś wdowa, która bardzo użałała się nad sobą, ponieważ zbliżała się Święto Dziękczynienia, a ona czuła się bardzo samotna i przygnębiona. Duchowny powiedział: „Wypiszę pani receptę”. I zaczął pisać nazwisko i adres pewnego starego małżeń-

stwa, które było bardzo biedne, a do tego chorowało na grypę. „Ci ludzie są w o wiele gorszej sytuacji niż pani — powiedział duchowny. — Proszę iść tam i coś dla nich zrobić”. Kobieta odeszła niezbyt zadowolona, ale następnego dnia wzięła taksówkę i pojechała pod wskazany adres. Tam, w małym mieszkaniu odnalazła poszukiwane małżeństwo. Ledwo radzili sobie z przygotowywaniem posiłków dla siebie i bali się, że jedno z nich będzie musiało iść do domu opieki. Kobieta postanowiła zrobić dla nich świąteczny obiad. Od tego dnia mnóstwo czasu poświęcała biednej rodzinie, czuła się potrzebna. A kiedy nadeszło Święto Dziękczynienia stwierdziła, że jest to jej najwspanialsze od lat święto.

Nie można twierdzić, że aby być szczęśliwym trzeba mieć małżonka i dzieci. Wprawdzie pomagają to stworzyć jedną wielką rodzinę, w której jeden troszczy się o drugiego, nie jest to jednak możliwe dla wszystkich. Ważne jest aby mieć kogoś bliskiego, zaufanego, pewnego, na dobre i złe. Dlatego tak ważni są prawdziwi przyjaciele.

Możemy żyć nie zakładając rodziny, możemy zrezygnować ze swojego intymnego życia, ale nie możemy żyć bez miłości, która jest nam potrzebna jak chleb i powietrze.